Nr 244. Kraków, Czwartek 23 Października 1902. Rok XXI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem . . .	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Piohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady państwa toczyła się dyskusya głównie na temat sporów narodowo-językowych, z których dwa przyszły pod obrady, a mianowicie: rusko-polski i polsko-niemiecki na Śląsku. Pierwszy poruszył poseł Romańczuk w nagłym wniosku, dotyczącym uniwersytetu ruskiego we Lwowie. Jeżeli atoli już słabe uzasadnienie wniosku było dowodem, iż skargi i pretensye Rusinów w tym kierunku nie posiadają podstawy faktów, to odpowiedź mowcy Koła polskiego, a więcej jeszcze odpowiedź ministra oświaty Hartla zredukowały kwestyę tę do właściwych rozmiarów sprawy krajowej. Uderzenie w wielki dzwon państwowy ze strony Rusinów znów chybiło celu, gdyż nawet naturalni wrogowie Polaków, a nienaturalni, aczkolwiek gorliwi protektorowie Rusinów Niemcy, nie rozentuzyazmowali się dla nagłości wniosku.

Minister Hartel zabrał głos bezpośrednio po mowcy Koła pośle Starzyńskim i w dłuższej przemowie podniósł on, że chętnie uznaje gorliwość i pilność młodzieży ruskiej, nie może jednak przemilczeć, że właśnie z tej strony, którą mowcy ruscy tak silnie zaatakowali, studenci ruscy doznają silnego poparcia. Są to mianowicie profesorowie polscy uniwersytetu lwowskiego, którzy niedawno przedstawili ministerstwu wielką liczbę młodych studentów ruskich, jako kandydatów do dalszego kształcenia się.

„Jeżeli wejdę w szczegóły — mówił minister — to znajdują się w tej liczbie dwaj filologowie, jeden matematyk, jeden teolog, dwaj prawnicy i dwaj słuchacze medycyny. Wynika stąd, że liczba tych stypendystów w porównaniu z innemi narodowościami nie jest wcale małą. Cieszy mnie, że tak wielka liczba wiele obiecujących młodych sił zgłosiła się i że profesorowie lwowskiego uniwersytetu właśnie tych studentów polecają i popierają. Sądzę, że ten sposób jest skuteczniejszą drogą i prowadzi pewniej do celu, ponieważ stworzy naukową podstawę, z której sama z siebie wyniknie potrzeba założenia nowego uniwersytetu. Droga ta będzie pewniejszą, aniżeli droga wniosku nagłego, za którym Izba trudnoby mogła się oświadczyć, jeżeli będzie miała na oku odpowiedzialność, wynikającą z przyjęcia podobnego wniosku nagłego. Może zarzuci mi ktoś, że gdy studenci ci zechcą się habilitować, droga dla nich będzie zamknięta. O to nie potrzebują się obawiać, bo każdy uniwersytet niemiecki chętnie ich przyjmie, jeżeli tylko odpowiedzą ustawowym wymaganiom. To samo muszę z góry powiedzieć o uniwersytecie lwowskim. (Potakiwania). Nie wątpię, że dla ruskiej narodowości stanowi to postęp, jeżeli ma do rozporządzenia wielką liczbę gimnazyów, a nie możnaby twierdzić, jakoby w tym względzie nie dbano o Rusinów. Jeżeli przy sposobności omawiania tej sprawy padła uwaga o pozycyi budżetu państwowego, dotyczącej gimnazyum stanisławowskiego, jakoby pozycya ta była bezprawną, to pozwolę sobie tu krótko a otwarcie oświadczyć, że nie mogę wstawienia tej pozycyi uważać ani za „contra legem“, ani nawet za „praeter legem“. Ta wstawiona pozycya tylko wówczas będzie miała znaczenie i tylko wówczas będzie skuteczną, jeżeli będzie odpowiadała istniejącym ustawom, to jest, jeżeli w tej sprawie zapadnie uchwała w Sejmie galicyjskim (Potakiwania). Jak długo uchwała taka nie zapadnie, rozumie się samo przez się, że wstawienie tej pozycyi jest czysto akademickiem. Ale pozwólcie mi panowie wyrazić nadzieję, że dojdzie do pokojowego porozumienia między stronnictwami i że sprawa ta zostanie z czysto rzeczowych przyczyn sprawiedliwie i pomyślnie załatwioną.“ (Oklaski).

Poparcie nagłości wniosku Romańczuka z łona Izby było słabe. Przemawiał za nią jedynie radykalny poseł czeski Czerny i to po czesku, co bardziej jeszcze osłabiło zapał dla wniosku u Niemców. Jak mało zresztą Czesi przywiązywali wagi do tej sprawy dowodzi fakt, iż większość ich, a między nimi wszyscy wybitni posłowie, opuściła salę. Nie powiódł się też zamiar posła Barwińskiego ocalenia sytuacyi karkołomnem porównaniem rzekomego „ucisku“ Rusinów z uciskiem Polaków w zaborze pruskim. Wywodów jego nikt nie słuchał. To też rezultat głosowania odpowiadał zupełnie tej „dyskusyi“ — był również także dla Rusinów niepomyślny. Wniosek posła Romańczuka o imienne głosowanie odrzucono, odrzucono też nagłość wniosku. Za nagłością wniosku głosowali wszyscy Rusini, radykalni Czesi, kilku Młodoczechów, socyalnodemokraci, Wszechniemcy i Słowieńcy, z Polaków tylko poseł Daszyński.

Daleko większe ożywienie i zainteresowanie wywołał w Izbie drugi wniosek nagły posła Hrubego, dotyczący kwalifikacyi językowej urzędników na Śląsku. Tu bowiem chodziło i chodzi rzeczywiście o prawdziwy ucisk z jednej i rzeczywiste gwałty z drugiej strony. — Na licznych przykładach wykazał wnioskodawca, że mimo skarg ludności słowiańskiej na Śląsku nic nie zrobiono dotychczas, aby dać jej ustawą zapewnione równouprawnienie językowe.

Na skargi posła Hrubego odpowiedział prezydent ministrów dr Koerber. Nasamprzód starał się wykazać, że niesłusznym jest zarzut poprzedniego mowcy, iż rząd „nic nie robi“ dla ludności słowiańskiej Śląska. Przeciwnie, już od r. 1888 odbywa się powolny, lecz stały zwrot w kierunku jej życzeń. Rząd ustanawiał też częściej sędziów, mówiących po polsku lub czesku, lecz niestety — braknie ich jeszcze na Śląsku.

Mogę zapewnić — kończył minister — że rząd zajmował się i zajmuje tą sprawą już w interesie pielęgnowania sprawiedliwości i że ze swej strony starać się będzie w zupełności zadośćuczynić potrzebom ludności. O ile zaś wniosek nagły posła Hrubego i tow. odnosi się także do politycznej administracyi, to podaję do wiadomości Izby, że prezydent kraju przy wyborze urzędników zwraca także uwagę na ich językowe kwalifikacye.

Po dłuższej mowie posła Demla, który w stereotypowy sposób niemiecki starał się stwierdzić, iż skargi ludności śląskiej są nieuzasadnione, że niema potrzeby uwzględniania języka czeskiego i polskiego, gdyż ludność ta „przeważnie rozumie po niemiecku“ i t. d. — zabrał głos poseł Michejda i, jak zwykle, z wielką swadą, a co więcej, silnemi argumentami odsłonił zbyt wielki optymizm prezydenta ministrów w pojmowaniu obecnych stosunków śląskich i perfidyę Niemców tamtejszych.

„Pan prezydent gabinetu — mówił pos. Michejda — nie powinien zadowalać się sprawozdaniami i aktami urzędników, ale powinien je badać, a wtedy dowie się prawdy. Nie jest prawdziwem — jak to p. Demel wywodził — jakoby ludność polska na Śląsku nie solidaryzowała się z posłami w tej sprawie i jakoby nie żądała wcale równouprawnienia językowego w urzędach i w sądzie. Od początku ery konstytucyjnej ludność śląska domagała się tego zapomocą całego szeregu deputacyj, uchwał, rezolucyj i wieców i ciągle się jeszcze domaga. Obecnie stosunki językowe na Śląsku są niemożliwe. Rząd nie przykłada należytej wagi przy mianowaniu urzędników do znajomości języka polskiego i czeskiego i systematycznie mianuje takich, którzy albo wcale, albo niedostatecznie tylko władają temi językami. Obecnie usiłują dążenia polskiej i czeskiej ludności w ten sposób paraliżować, że podjudza się Czechów przeciw Polakom i naodwrót. — To, co dr Koerber powiedział o uprawnieniu języków w pisemnem znoszeniu się ze stronami, nie jest prawdziwem. — Minister powinien to zbadać osobiście.

„Niechaj się uda do Cieszyna i przysłucha rozprawie karnej lub cywilnej — a wtedy sam się przekona, że sprawozdania, jakie otrzymuje, nie są prawdziwe. Większość urzędników w rzeczywistości nie zna języków słowiańskich. Gdyby zaś tak było istotnie, jak minister oświadczył, to jest, że władają oni trzema językami, w takim razie nie chcą w tych językach urzędować, a minister powinienby przypomnieć im ich obowiązki. Prezydent kraju stara się systematycznie o mianowanie tylko urzędników nie należących do polskiej lub czeskiej narodowości. Prezydent ministrów tak często mówi o sprawiedliwości i o równych prawach dla wszystkich. Tego pragnie także ludność słowiańska na Śląsku i dlatego domaga się, aby mogła się ustnie i pisemnie znosić z władzami i sądem w ojczystym języku. Sędzia musi znać język ludu, duszę ludu, inaczej zostanie partaczem i nigdy nie będzie dobrym sędzią. — Mowca popierać będzie nagłość wniosku.“

Oklaski, jakie wywołała mowa posła Michejdy nietylko na polskich i czeskich ławach, były wymownym dowodem, że trafiła ona do przekonania większości.

Na tem dla spóźnionej pory przerwano dyskusyę. Dziś więc usłyszymy w tej sprawie zapewne coś więcej jeszcze, a rozstrzygnie się także kwestya nagłości tego naprawdę nagłego wniosku.

Przeciw zarządowi Floryanki.

II.

Objawem namacalnym złej gospodarki obecnego zarządu są — zdaniem autora broszury o krakowskiem Towarzystwie Ubezpieczeń — zmniejszające się co roku zwroty. I tak, gdy w r. 1897/8, t. j. w roku objęcia rządów przez nową dyrekcyę, zwroty (dywidenda) wynosiły 21% — to zaraz w roku następnym, pomimo, że zebrano zaliczki o 86.592 K więcej, aniżeli w r. 1896/7 i pomimo wypłacenia szkód mniej o 130.012 K, a zatem pomimo większego „beneficium“ ogólnego o 216.664 K w porównaniu z r. 1896/7 — wypłacono już tylko 20% zwrotów.

Ten spadek zwrotów postępuje w szalonem tempie. W r. 1899 zebrano zaliczki 8,479.779 K, o 439.778 K więcej, niż w roku poprzednim, szkód zaś wypłacono od tegoż roku mniej o 222.353 K; „beneficium“ zatem w r. 1899 wobec roku poprzedniego wynosiło 662.113 K. Pomimo tego zwroty, w tym tak korzystnym roku, obliczono buchalteryjcznie na 9%, i dopiero sztucznie, przez zapożyczanie się z innych funduszów, podniesiono go na 13%.

Rok 1900 okazał się jeszcze fatalniejszym, bo w dodatku obfitował w pożary. Buchalterya wykazała dywidendę trochę ponad 5%. Aby ją zwiększyć, wzięto resztujące 409.809 K z funduszu wyrównawczego, utworzonego w kwocie 632.857 K w r. 1898. Tym funduszem wyrównawczym ożywiać zaczęto dywidendy i w r. 1900 zredukowawszy go do kwoty 421.809 K, zaś w następnym, 1901 r., obniżono go do 6000 K, przyczem wypłacono 12% zwrotów. W ten sposób w dwóch latach z funduszu wyrównawczego wydano 638.857 K.

Autor broszury twierdzi nadto, powołując się na swoje tabelaryczne zestawienia, że nie wypłacono starym członkom dywidendy od zaliczki, która została w r. 1898 na rok 1899 przeniesioną. „Jest to coś więcej, niż samowola“, — czytamy w broszurze, której autor grozi, że gdyby głos jego pozostał bez echa, to wniesie, gdzie należy, zapytanie co do tej sprawy w drodze urzędowej.

Zarzut uczyniono także nowemu zarządowi Towarzystwa z tego, że przejął interesa obcych towarzystw „Hazai“ i „Wiener Geselischaft“. Jeden i drugi interes nie był dobry, zwłaszcza co do ostatniego Towarzystwa, gdzie przejęto ryzyko 34 milionowe.

W tabelarycznych zestawieniach wykazuje autor broszury, że w ciągu pięciu lat swego istnienia „roztrwonił“ nowy zarząd ogółem **3,592.290** K. Mianowicie na zwiększające się z każdym rokiem koszta administracyi, spowodowane głównie kosztownemi podróżami członków zarządu i innych funkcyonaryuszów, nadzwyczajnemi dodatkami, remuneracyami i t. p. wydano, ponad koszta dawne, **1,612.609** kor., reszta, **1,979.681** to haracz za ciągłe innowacye i eksperymenta.

Ze swoich zestawień tabelarycznych, opartych na urzędowo przez zarząd Towarzystwa ogłoszonych sprawozdaniach, wysnuwa autor broszury wniosek, że gdy w r. 1896/7, t. j. w ostatnim roku czynności b. dyrektora Kieszkowskiego, zysk od zebranej zaliczki, uprawnionej do zwrotu, wynosił **17·34** proc., to zysk z tejsamej kategoryi zaliczki w ostatnich latach pięciu (1897—1902) wynosi przeciętnie **8·98** proc., — a więc zysk zmniejszył się o 8·36 proc. zaliczki, co cyfrowo przedstawia kwotę 3,397.586 kor. 35 hal., a dodawszy do niej pozostałość z r. 1896/7 w kwocie 125.547 kor., otrzyma się poważną kwotę **3,523.133** kor., wydaną w ostatnich pięciu latach ponad kwotę wydatków z roku 1896/7, czyli, jak się autor broszury wyraża, „przemarnowaną“.

Tak, mniej więcej, przedstawia się rachunkowa część aktu oskarżenia, wytoczonego przez „Poinformowanego“ przeciw obecnemu zarządowi „Floryanki“, i ta część oskarżenia jest najsilniejszą, ponieważ przemawia datami. — A daty te wywołują u autora broszury obawę, że jeżeli wydatki administracyjne nadal w tymsamym stosunku wzrastać będą, to za lat kilkanaście zyski Towarzystwa nie wystarczą na ich pokrycie. Dzisiaj łata się bilans przez to, że ubezpieczonym daje się coraz mniejsze zwroty, że wyczerpuje się fundusz wyrównawczy. Tutaj po prostu wydatki administracyjne, pochłaniane przez kilku wyższych urzędników bądź tytułem ich pensyi, bądź na wymyślone przez nich plany reorganizacyi, wyprzedziły rozwój Towarzystwa i obciążyły jego bilans w sposób, wstrzymujący faktycznie ten rozwój.

„Tak małe zwroty — czytamy w broszurze — przymusowo drogą sądową ściągane należytości za police, do czego w ciągu 38 lat nigdy się nie uciekano, wytworzyły u ogółu ubezpieczonych brak zaufania do instytucyi i silnie uwydatniające się odpadanie członków. Nie omieszkały też obce Towarzystwa tej niecnej gospodarki wyzyskać dla siebie i podstawę swej działalności w kraju wzmocnić“. (Str. 33 i 34).

„Zaufanie stron do instytucyi, — czytamy o jednę stronicę dalej — nie wzrasta, lecz zmniejsza się, liczba tylko storn, czyli unieważnień, wzrasta. Mogą to poświadczyć agenci, urzędnicy, nie kontrolujący i jeżdżący niepotrzebnie, ale pracujący uczciwie, a nareszcie matematyczne dane. Dość powiedzieć, że w r. 1898 utraciło Towarzystwo na Śląsku 54.000 koron zaliczki, reprezentującej procent od przeszło miliona koron“.

„Egzystujemy jeszcze dotąd, — pisze autor broszury na str. 53 — dzięki tylko umowom z instytucyami finansowemi, zawartym przez Henryka Kieszkowskiego. — Z chwilą jednak, kiedy się te instytucye przekonają, że zmuszając swoich dłużników do ubezpieczenia się w krakowskiem Towarzystwie, zmuszają ich ubezpieczać się w towarzystwie drogiem, — wyłom i z tej strony się utworzy“.

Autor broszury stroskany jest głównie o byt, o przyszłość tysiąca rodzin urzędników i funkcyonaryuszów różnej kategoryi, gdyby krakowskie Towarzystwo ubezpieczeń w egzystencyi swojej zostało zachwiane. Woła więc zrozpaczony: „konserwatyści, postępowcy, ludowcy, socyaliści, ratujcie tę piękną, niegdyś tak wzorowo prowadzoną instytucyę!“

Nawoływania te, poparte argumentacyą liczbową, zdradzają człowieka fachowego, z manipulacyą Towarzystwa obznajomionego i rzeczywiście o losy Towarzystwa stroskanego. Autor staje wprawdzie na ciasnem trochę stanowisku urzędników Towarzystwa, o których głównie mu idzie; nie akcentuje dość silnie kwestyi niemniej ważnej: interesu kraju, związanego z przyszłością Towarzystwa, — mimo to jednak daje substrat liczbowy, który w dowolnym kierunku przez uważnego czytelnika zużytkowany być może.

Broszura zyskałaby na znaczeniu, gdyby utrzymaną była (nie mówiąc już o jej formie) w tonie poważniejszym, mniej wobec różnych osobistości napastliwym. Za głównego sprawcę, zwalczanych przez autora, innowacyj w Towarzystwie, wymieniono w broszurze zastępcę dyrektora, p. Edmunda Ginwiłła Piotrowskiego. Autor głównie na niego żółć swą wylewa i nie szczędzi mu ostrych zarzutów, z których, pod względem przedmiotowym, najwięcej zwraca uwagę ten, że p. Edm. Piotrowski piastuje godność nadzorcy technicznego w towarzystwie „Landwirtschaftliche Versicherungs Genossenschaft in Budapest“, — w towarzystwie konkurencyjnem, zostającem z Towarzystwem wzajemnych Ubezpieczeń w stosunkach.

Uważaliśmy sobie za obowiązek zaznajomić ogół z uwagami tej broszury nie dla tego, aby krakowskiemu Towarzystwu podcinać egzystencyę, lecz aby powołane czynniki skłonić do zbadania, czy i o ile mają racyę spostrzeżenia i zarzuty „Poinformowanego“, — czy i w jaki sposób należałoby złemu, jeżeli ono istotnie tkwi w gospodarce Towarzystwa, — zawczasu zaradzić.

Ostatecznie, nawet na podstawie zestawień

Józef Glada.

Sergiusz Wasilewicz Gardow.

Powieść współczesna.

51 Tom pierwszy.

— Szkoda, mój pokój wynająłem już, a byłoby ci dobrze i bezpiecznie — westchnął Didkowskij.

— U mnie jest gotowy, sprowadź się, chociażby jutro Sergiuszu Wasilewiczu. Będzie nam razem weselej.

— Dobrze Wasylu Mytrofanowiczu, a jaka cena?

— Pogadamy... mamy czas.

Otworzyły się drzwi od przedpokoju i stanął w nich naczelnik:

— Sergiuszu Wasilewiczu woła was jego Ekscelencya pan gubernator.

— Natychmiast — zawołał urzędnik, zrywając się z krzesła.

Szybko obciągnął mundur, zapiął guziki, ręką poprawił włosy i poszedł.

W gabinecie gubernatora stanął pokornie w progu, skłoniwszy się kilka razy, i czekał pełen obawy słów dygnitarza, który, siedząc przy biurku, podpisywał jakieś papiery i oddawał je stojącemu w pobliżu naczelnikowi.

Po chwili skończył, odrzucił pióro, i zwróciwszy się bokiem do oczekującego, rzekł:

— Sergiuszu Wasilewiczu, opowiedzcie nam, jaką drogą dowiedzieliście się o przestępstwie politycznem Bartnickiego?

Gardow zbladł nie spodziewał się tak szybkiej indagacyi gubernatora, milczał przez chwilę, układając plan opowiadania.

— A prawda przedewszystkiem - dorzucił tonem upomnienia gubernator.

— Wasza Ekscelencyo, wiem o tem — powiedział z ukłonem. Wyprostował się, odchrząknął i zaczął:

— Nająłem mieszkanie u Wielońskiej i bywałem u niej. Spotykałem tam Ludwika Bartnickiego, jego zachowanie wydało mi się dziwne... Z córką Wielońskiej często szeptał, wyshodził do innego pokoju, i zdawało mi się, że wręczał jej jakieś książki.

— Cóż dalej? mów!

— Powziąłem podejrzenia co do prawomyślności jego i uważałem pilniej. Dowiaduję się, że pochwycono paczkę proklamacyj buntowniczych, i tegosamego dnia zjawił się znów Bartnicki wieczorem. Był podrażniony, porywczy, tak, że przemówiliśmy się, i tylko dzięki mojej zimnej krwi, nie doszło do skandalu.

— Do rzeczy, Sergiuszu Wasilewiczu, gadasz głupstwa, nie objaśniające sprawy — zawołał gubernator.

Gardow skłonił się nisko w odpowiedzi na wymówkę i mówił szybciej:

— Postanowiłem wyśledzić, jakie to książki przynosi Bartnicki. Widząc, że gospodyni i córka wyszły z domu, zaszedłem do nich. — W trzecim, sypialnym pokoju zobaczyłem na stoliku rewolucyjną broszurę.

— Jej tytuł?

— „Rapperswyl, kilka słów o skarbie narodowym“, mam przy sobie — i zaczął rozpinać guziki, by wyjąć broszurę z kieszeni.

— Znam ją — mruknął gubernator — opowiadaj, oddasz później.

— Teraz miałem dowód, że moje podejrzenia były sprawiedliwe. Chciałem iść wprost do waszej Ekscelencyi z tą wiadomością, ale nie śmiałem w święto przerywać spoczynku.

— Gdy idzie o służbę, tam niema świąt, ani spoczynku — pouczył gubernator, a naczelnik z uśmiechem uwielbienia przytakiwał głową tym słowom.

— Nie chcąc wzbudzać podejrzeń, nie poszedłem do kancelaryi garnizonu żandarmeryi, lecz na kolej... Opowiedziałem oficerowi o moich podejrzeniach względem Bartnickiego.

— Sergiuszu Wasilewiczu, dlaczego nie powiedziałeś nic o broszurze znalezionej? — spytał gubernator, patrząc badawczo na urzędnika.

— Gdybym był pokazał broszurę, oficer mógł zarządzić natychmiastową rewizyę i aresztowanie Wielońskiej, a to byłoby spłoszyło głównego burzyciela i buntownika.

— To nieźle — mruknął gubernator tonem zadowolenia, rzuciwszy na Gardowa łaskawem okiem.

Naczelnik spiesznie naśladował dygnitarza i uśmiechnął się do podwładnego.

— Sergiuszu Wasilewiczu, co zamierzałeś pan zrobić z broszurą? — spytał gubernator.

— Oddać sądowi śledczemu nad buntownikami z wyjaśnieniem okoliczności, w których została zabrana, następnie złożyć o mojem postępowaniu pokorny raport waszej Ekscelencyi.

Po chwilowem milczeniu gubernator spojrzał na naczelnika i przemówił:

— Hm... Andrzeju Gawryłowiczu, to było dość dobrze pomyślane.

Z tonu zrozumiał naczelnik, że obowiązkiem jego jest pochwalenie urzędnika za jego stosowne znalezienie się.

— Mojem zdaniem Sergiusz Wasilewicz pojmuje swe obowiązki.

— No, tak... wykazał gorliwość nadsłużbową, nie wahał się wziąć na siebie odpowiedzialności za rewizyę u Bartnickiego... takich urzędników trzeba nam tutaj, by utrzymać kresy państwa w spokoju.

— Wasza Ekscelencya dobiera zawsze ludzi stosownych — pospieszył naczelnik.

— Nie zawsze, — westchnął gubernator, — są tutaj ludzie, zwłaszcza w sądownictwie, którzy niedokładnie pojmują ciążące na nich obowiązki względem tuziemców; miejmy w Bogu nadzieję, że zmieni się to na lepsze.

Naczelnik westchnął żałośnie, zamruczawszy:

— To prawda... Daj to Boże! — i wzniósł w górę oczy.

— Jednak gorliwość nie powinna zostać bez nagrody, — spojrzał w stronę Gardowa, który rozpromieniony, drżący z radości, nieustannie był gotowy do niskich ukłonów, — podwyższyć mu etatową pensyę o dwieście rubli, z odpowiednimi dodatkami; jednorazowo wypłacić zapomogę bezzwrotną sto rubli.

— Słucham waszej Ekscelencyi.

— Sergiuszu Wasilewiczu, — zwrócił się do kłaniającego się, — będziesz pan asystował przy śledztwie Bartnickiego i Wielońskich z głosem doradczym. Szczegółowy swój protokół przedłożysz mi po ukończeniu sprawy tutaj... Odpowiednie rozkazy trzeba wysłać Andrzeju Gawryłowiczu.

— Słucham waszej Ekscelencyi.

Gubernator skinął ręką na znak ukończonej audyencyi.

Obydwaj urzędnicy wyszli pospiesznie, a już w przedpokoju naczelnik podając rękę, rzekł tonem czułej przyjaźni:

— Winszuję szczerze Sergiuszu Wasilewiczu oznak łaski Jego Ekscelencyi.

— Takiemu bohaterowi służyć, jest prawdziwem szczęściem, — odpowiedział rozpromieniony.

— A te sto rubli na kiedy są potrzebne Sergiuszu Wasilewiczu.

— Jeśli pan naczelnik łaskaw, to dzisiaj, bo to przed pierwszym.

— Z miłą chęcią Sergiuszu Wasilewiczu, dla tak gorliwych urzędników i ja jestem gorliwy w oddawaniu przysług.

W pokoju kancelaryjnym przemówił naczelnik do podwładnych:

— Słyszałem ja, słyszeliście i panowie, że Jego Ekscelencya pan gubernator jest surowy. I jest nim istotnie dla opieszałych urzędników, którzy w zupełności zasługują na to. Jak jednak Jego Ekscelencya umie cenić i nagradzać gorliwość, najlepszy przykład mamy na Sergiuszu Wasilewiczu Gardowie. Za gorliwą pracę około bezpieczeństwa i całości państwa otrzymał w nagrodę podwyższenie pensyi o dwieście rubli z odpowiedniemi dodatkami ze względu na drożyznę i sto rubli nagrody. Oto jak łaskawym i hojnym jest Jego Ekscelencya dla gorliwych...

— Nikandrze Aleksiejewiczu, proszę napisać kwit na sto rubli do Kasy gubernialnej dla Sergiusza Wasilewicza Gardowa.

Spojrzał złośliwie na dwóch urzędników opieszałych, skinął głową przyjaźnie Gardowowi i poszedł do swego gabinetu.

— No, Sergiuszu Wasilewiczu — zawołał Didkowskij drwiącym tonem — teraz widzę, że zostaniesz filarem mojej idei. Wypiję twoje zdrowie, ale za twoje pieniądze.

— Wszystko płacę — odpowiedział rozczulony Gardow — dziś dzień mego tryumfu!

(Ciąg dalszy nastąpi).

liczbowych autora broszury, o której mowa, stan rzeczy nie przedstawia się rozpaczliwie, krakowskie Towarzystwo Ubezpieczeń rozporządza na wszelki sposób olbrzymiemi kapitałami, idzie tylko o poskromienie ducha innowacyj zbyt drogich a nie popartych faktycznym rozwojem interesów Towarzystwa, i o ukrócenie pewnej dowolności dyrekcyi w rozporządzaniu funduszami na cele nieproduktywne. — To wszystko są kwestye nadające się do dyskusyi i do załatwienia na korzyść instytucyi, której egzystencya leży nie tylko w interesie urzędników w niej zajętych, lecz kraju całego, który ją fundował i swoim groszem utrzymuje.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 21 października.

(—r.) Dwa dni obradowało Koło polskie poufnie z małemi — lucida intervalla t. j. wyjmując chwilowo z pod tajemnicy fragmentarycznie poszczególne ustępy rozpraw. Rąbek tajemnicy jak zwykle bywa, odsłaniają miejscowe dzienniki wiedeńskie. Ze źródeł tych może każdy korzystać, więc i polskim korespondentom wolno z podaniem źródła mówić o tem, co ich więcej, aniżeli Niemców, obchodzi. — W Kole, podług źródeł niemieckich, wiał silnie opozycyjny wiatr przeciwko rządowi, „nawet ze strony zachowawców". Ze wszech stron objawiło się wielkie niezadowolenie z powodu postępowania rządu wobec Galicyi, względnie wobec żądań i życzeń Koła polskiego.

Projekt rządowy rozwiązania sporu językowego pomiędzy Niemcami a Czechami w królestwie czeskiem i na Morawach spotkał się w Kole z ostrą krytyką i naganą głównie z powodu przebijającego zasadniczego upaństwowienia języka niemieckiego. Rządowcy Koła mieli bardzo trudne stanowisko i byli w mniejszości znacznej. Aby zapobiedz uchwaleniu rezolucyi, skierowanej przeciw Körberowi, musieli się uciec do wybiegu, bo otwarcie tego rządu w tej sytuacyi bronić nie mogli. Zaczęli więc śpiewać piosnkę na inną nutę, radząc Kołu, aby na razie zajęło wyczekujące stanowisko, co uzasadniali głównie tem, że trzeba wprzódy wysłuchać, co rzecznicy gabinetu powiedzą przy rozprawie nad wnioskami naglącymi w sprawie strejków rolnych w Galicyi i co rząd odpowie na wniesioną w tej sprawie interpelacyę. W końcu dało się Koło uprosić przez swojego prezesa i ministra-rodaka do odroczenia głosowania.

Koło polskie więc czeka. Czego się doczeka? Na to można bardzo pesymistycznie się zapatrywać. Polityka Koła polskiego, wysługująca się rządowi, polityka bezprogramowa i bez żadnej głębszej myśli politycznej, mści się teraz srogo. Koło polskie nie ma obecnie żadnej powagi wobec gabinetu, a jest w Izbie poselskiej najzupełniej odosobnione i to do tego stopnia, że n. p. dziennik „Zeit" dziś w artykule wstępnym nawiązując do tego, co Koerber powiedział w sprawie językowej o „żelaznych tablicach", rozważa możliwość zniesienia... rozporządzeń językowych obowiązujących w Galicyi i uregulowania sprawy językowej w Galicyi na podstawie ogólnej ustawy językowej, przy zupełnem równouprawnieniu języka ruskiego z polskim.

Rozmawiając dziś o tem w parlamencie z jednym z posłów niemieckich, usłyszałem następujące słowa:

— Dziwi pana artykuł dziennika „Die Zeit". Rozpatrz się pan tylko bliżej w ogólnem położeniu parlamentarnem. Niech pan sobie wyobrazi, co byłoby, gdyby, dajmy na to, Koerber zniósł rozporządzenia językowe w Galicyi i przedłożył parlamentowi natomiast ustawę, regulującą stosunki językowe w Galicyi na podstawie równouprawnienia obydwu języków krajowych? Czy sądzisz pan, że projekt taki nie znalazłby większości w parlamencie? Cała Izba stanęłaby w tej sprawie przeciwko Kołu polskiemu, które nie mogłoby liczyć na poparcie żadnego stronnictwa.

Istotnie Koło nie może dziś liczyć na poparcie żadnego stronnictwa w parlamencie, chyba tu i owdzie ze strony tej lub owej frakcyi z grzeczności. Trudno było zaiste doprowadzić polityki wolnej ręki do większego absurdu i zarazem do większego niebezpieczeństwa.

Inaczej jednak nie mogło być, skoro Koło nie walczyło nigdy o swoje prawa energicznie, tylko szukało łaski rządu, ministrów, okruszyn, rzucanych pod stół podczas biesiady. Położenie jest bardzo niebezpieczne, a łatwo może się stać groźnem dla kraju. Słychać, że Rusini wypracowują ustawę językową, którą mają zamiar wnieść w formie wniosku naglącego w Izbie poselskiej.

Z takiego położenia musi się Koło polskie wyzwolić koniecznie. Jest obowiązkiem narodowym naszej opinii publicznej i członków Koła, więcej swój naród i kraj, niż każdoczesny rząd austryacki kochających, dążyć do naprawy złego.

W obronie interesów kraju.

(Dokończenie.)

I dalsza dyskusya na tem posiedzeniu Koła obracała się głównie około kwestyj ekonomicznych i tylko chwilami zbaczała w inne dziedziny. I tak:

Poseł Stwiertnia zwrócił na to uwagę, że seminaryum żeńskie w Stanisławowie wydało dobre rezultaty, żądał więc utworzenia tam seminaryum rządowego. Mówi się nam zawsze, że żądamy za dużo, tymczasem dla innych krajów więcej się czyni. Tak samo potrzeba innego pomieszczenia dla gimnazyum stanisławowskiego.

Jedną z najhardziej piekących spraw naszych — to upadek handlu nierogacizną wskutek niekorzystnych taryf kolejowych. Obecnie, gdy zamierzona jest rewizya taryfy dla przewozu świń, należy żądać przeprowadzenia ankiety przy udziale rzeczoznawców. Dziś opłaca się od sztuki i według tego, czy tłusta czy chuda; oznaczenie tego przymiotu nierogacizny zależy od urzędników kolejowych. Gdy jeden uzna sztukę za chudą, a drugi za tłustą, pada na pierwszego podejrzenie, że wziął kubana. Należy więc zaprowadzić taryfę według wagi. W końcu żądał mowca junctim między upaństwowieniem kolei północnej a czesko-austro-węgierskiej.

Minister dr Piętak: Co się tyczy seminaryum żeńskiego, to utworzenie takiego w Stanisławowie sprzeciwiałoby się faktycznej potrzebie. Przedewszystkiem należy zakładać seminarya męskie, gdyż braknie nauczycieli.

Poseł Rapaport popiera wniosek p. Stwiertni w sprawie handlu nierogacizną, mianowicie jego żądanie, dotyczące zaprowadzenia taryfy według wagi.

Poseł Struszkiewicz oświadczył, że już zeszłego roku przedłożył w tej sprawie ministerstwu kolei obszerny memoryał.

Poseł Wielowieyski zwrócił uwagę na groźne niebezpieczeństwo przewleczenia zarazy pyska i racic z Rumunii, gdzie wybuchła w wielu okręgach. Mianowicie Bukowina jest zagrożona. Należy więc zarządzić odpowiednie środki ostrożności przy przewozie bydła z tego kraju.

Dalej poruszył ponownie sprawę używania ropy naftowej do opalania lokomotyw. Ciągłe u nas badania i studya, a w Rosyi i w innych krajach dawno już opalają ropą.

Poseł Stwiertnia: Istnieje zamiar dokonania próby praktycznej w ten sposób, ażeby dostawca ropy poniósł koszta urządzenia lokomotywy do opalania ropą.

Poseł Starzyński żądał interpelacyi co do wydania rozporządzenia do ustaw komasacyjnych, na które czekamy już od lat czterech.

Poseł Jabłoński żądał interpelacyi w sprawie ksiąg gruntowych.

Poseł ks. Pastor poparł ten wniosek. Żąda pomnożenia liczby geometrów.

Minister dr Piętak oznajmił, że projekt dotyczący rewizyi ksiąg gruntowych leży gotowy w ministerstwie skarbu, nie może być jednakże przedłożony z powodu znacznych kosztów.

Przewodniczący Jaworski zaleca w tej sprawie zapytać się prezydenta ministrów.

Na tem przerwano obrady.

Według najnowszych doniesień, w sprawie reformy taryfy dla nierogacizny odbyła się wczoraj ankieta fachowa w Kole polskiem, w której wzięli udział posłowie: Garapich, Gniewosz, Kolischer, Rappaport, Wielowieyski, Pastor, Stwiertnia i Struszkiewicz, oraz delegat krakowskiej Izby handlowej, Mandel. Uchwalono wziąć za podstawę reformy postulaty sformułowane przez krakowską Izbę handlową i udzielić je komisyi parlamentarnej celem przedstawienia jej rządowi jako żądań zarówno producentów jak handlarzy. Zgodzono się na żądanie wprowadzenia taryfy od wagi i zniesienia dotychczasowej taryfy od sztuki, która powoduje wielkie przykrości i niedogodności dla właścicieli. Zarazem zażądano zniżenia taryf do wysokości taryf istniejących w cesarstwie niemieckiem.

Jubileusz Konopnickiej.

Marya Konopnicka odjechała dzisiaj o 3 godz. po południu z Krakowa pociągiem błyskawicznym. Na dworcu kolejowym zebrał się komitet z prezesem Bartoszewiczem, paniami Siedlecką, Owczarkiewicz i wielu innymi. Jubilatce wręczono na pożegnanie piękny bukiet.

Jubilatce, która po drodze do Lwowa wstąpi jeszcze do swoich znajomych, towarzyszyła jedna z córek i panna Dulębianka.

Przed odejściem pociągu spędzono jeszcze chwil kilka na miłej rozmowie. Żegnana okrzykami: „niech żyje!" odjechała jubilatka zapewniając, że bardzo miłe unosi z Krakowa wspomnienia.

Wystawa darów, złożonych przez delegacye podczas jubileuszu dla Maryi Konopnickiej, za zezwoleniem wielkiej poetki, urządzoną została w lokalu Czytelni dla kobiet przy ulicy Floryańskiej, l. 32, I piętro, pod kierownictwem artystki-malarki, p. Maryi Wolińskiej.

Delegacya Lublinianek. Pomiędzy delegacyami, które składały hołd Maryi Konopnickiej, znajdowała się także — opuszczona w naszem sprawozdaniu przez przeoczenie — delegacya od Lublinianek. Delegatką była panna Antonina Zarębska, która umyślnie w tym celu przybyła do Krakowa, a przy wręczeniu adresu jubilatce została przez nią ucałowana.

Uzupełniając sprawozdanie z wieczorku, urządzonego onegdaj na cześć Konopnickiej w sali „Sokoła" przez młodzież gimnazyum św. Jacka, podajemy tekst kantaty, którą odśpiewano. Podnosimy, że tekst i muzykę kantaty ułożył prof. Hajec, albowiem tekst, ułożony przez Bohdana Ł., który wczoraj podaliśmy, aczkolwiek bardzo piękny, nie nadał się pod muzykę.

Kantata.

Zadzwoń pieśni hymn wspaniały,
Co z serc młodych tryska nam,
Mknij w zachwycie, w dźwiękach chwały,
Echem wróć od niebios bram!
Bo tu z nami serc królowa,
Dziś swej siejby zbiera plon,
A z jej lutni płyną słowa
W polską nutę, w polski ton.
W pieśni bądź błogosławiona
Za Twych darów mnogi rój,
Wszak pieśń siostra Twa rodzona,
Bo ją natchnął widok Twój.
Więc brzmij pieśni hymn wspaniały
Czarodziejce hołdy złóż,
Bo nam dała ideały,
Bo kapłanką naszych dusz.

St. Hajec.

Ze Lwowa telefonują nam: Na wczorajszem posiedzeniu Rady miasta upoważniono prezydenta miasta, aby w imieniu miasta powitał Konopnicką, gdy przybędzie do Lwowa.

Uroczyste zebranie ku uczczeniu Maryi Konopnickiej odbędzie się w lwowskiem Kole literackiem w niedzielę 26 bm. o godz. 9½ wieczorem. Z powodu szczupłości miejsca rozesłano jedynie kilkadziesiąt zaproszeń na wieczór do najwybitniejszych osobistości naszego miasta. Członkowie „Koła" z rodzinami (najbliższemi) mają wstęp na zebranie wolny; wprowadzeni przez nich goście (nie posiadający imiennych zaproszeń) płacą po 5 koron od osoby. Wieczór rozpocznie się przemową prezesa „Koła" oraz wręczeniem jubilatce dyplomu honorowego. Na dalsze punkty programu złożą się deklamacye i śpiew choralny. Na zebranie przybędzie p. Helena Modrzejewska.

W niedzielę w południe odbędzie się w teatrze miejskim staraniem komitetu poranek ku uczczeniu jubileuszu Konopnickiej. W teatrze ludowym odbędą się dwa przedstawienia. W sobotę daną będzie sztuka Rakowskiego „Ocknienie". Przedstawienie poprzedzi wiersz jubilatki „Przed sądem". W niedzielę „Gwiazda Syberyi", poprzedzi deklamacya utworów jubilatki.

W poniedziałek dwa towarzystwa: „Ognisko kobiet" i „Wspólna nauka" urządziły wieczorek w sali uniwersytetu ludowego. Po przemówieniu akad. Kisielewskiego, który podniósł społeczny pierwiastek utworów Konopnickiej i niezwykle głębokie zrozumienie psychy ludu, nastąpiły produkcye artystyczne, więc śpiew p. Z. Kubalówney, gra na fortepianie p. Aszkenazówney, oraz deklamacye pp. Popławskiego i Stanisławskiego.

Z Kołomyi donoszą, że uroczysty wieczór ku uczczeniu jubileuszu Maryi Konopnickiej odbędzie się tam staraniem Koła Polek w niedzielę 26 bm.

Gorlice, 21 października. Staraniem tut. Towarzystwa kasynowego odbędzie się w sali kasynowej w niedzielę 26 bm. wieczorek muzykalno-wokalny ku uczczeniu 25-letniej działalności Maryi Konopnickiej, natchnionej pieśniarki ludowej.

W ostatniej chwili otrzymujemy ze Lwowa następujące telegramy:

Lwów. Konopnicka przyjedzie do Lwowa w sobotę o godz. 9·30 wieczorem. Na dworcu kolejowym w poczekalni I klasy nastąpi powitanie przez komitet i publiczność.

Lwów. Na wczorajszem posiedzeniu wydziału stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda" uchwalono jednogłośnie zamianować Maryę Konopnicką członkiem honorowym „Gwiazdy", oraz wziąć udział w uroczystości w niedzielę 26 b. m. w południe w teatrze, przez wysłanie deputacyi ze sztandarem, która wręczy jubilatce dyplom.

Kronika.

Kraków, 22 października.

Wieczór Kościuszkowski, który, jak donosiliśmy, odbędzie się w niedzielę dnia 26 b. m. o godzinie 7 wieczorem w sali „Sokoła", zapowiada się bardzo dobrze. Odczyt wygłosi prof. dr Stanisław Kozłowski, którego wykłady zawsze powszechny poklask znajdują. Deklamować będzie prof. Leszczycki. Inne punkta programu podane będą później do publicznej wiadomości, na razie możemy jeszcze tylko nadmienić, że uroczystość zakończy obraz z żywych osób, układu artysty-malarza, p. S. Wolskiego.

Po uroczystości odbędzie się wieczornica w górnej sali „Sokoła", podczas której ogłoszone będą uroczyście nazwiska zwycięzców w zapasach Kościuszkowskich.

Bilety na wieczór sprzedaje handel p. Rudnickiego w Rynku głównym przy linii A—B.

Nie wątpimy, że piękny cel obchodu: uczczenie pamięci nieśmiertelnego Naczelnika zgromadzi liczną publiczność i wypełni w najbliższą niedzielę salę „Sokoła" po brzegi.

P. Janina Omańkowska, więziona przez Prusaków za krzewienie języka polskiego w własnym kraju, przybyła do Krakowa w gościnę. Zapoznanie szerszego koła pań z dzielną patryotką odbędzie się dnia 23 b. m., we czwartek, o godzinie 6 wieczorem w lokalu Czytelni dla kobiet przy ulicy Floryańskiej l. 32 I p. O liczne przybycie członków oraz gości uprasza wydział Czytelni.

Na pomieszczenie gości włościańskich sekcya skarbowa Rady miasta uchwaliła wczoraj wypłacić 500 koron.

Restauracya kościoła św. Katarzyny. Przeor OO. Augustyanów w Krakowie był wczoraj w parlamencie na audyencyi ministra oświaty i wyznań, Hartla, w sprawie restauracyi kościoła św. Katarzyny. Dr Hartel wysłuchał bardzo uważnie relacyi i przyrzekł uczynić, co tylko będzie można dla celów restauracyi.

Jak wiadomo, restauracya tej starożytnej świątyni rozpoczęła się niedawno, lecz z powodu szczupłych funduszów postępuje bardzo opieszale. A kościół ten jest jednym z najpiękniejszych, z najbardziej stylowych świątyń krakowskich.

Z Tow. im. Kopernika. Jutro we czwartek o godz. 6 wieczorem odbędzie się w sali zakładu fizycznego (ul. św. Anny 6) posiedzenie członków Towarzystwa przyrodników im. Kopernika. Na porządku dziennym: odczyt dra F. Eisenberga p. t. „Z nowszych prac biologicznych nad odpornością". Goście mają wstęp wolny.

Koncert Śliwińskiego odbędzie się w piątek dnia 24 b. m. w sali hotelu Saskiego. Znakomity pianista odegra utwory Brahmsa, Liszta, Szopena, Rubinsteina, Schuberta i Taussiga.

Z krakowskiego klubu szachistów. Dnia 19 b m. rozpoczął się w krakowskim klubie szachistów turniej jubileuszowy. Udział uczestników liczny — zapisało się bowiem 17 współzawodników. Zainteresowanie tłómaczy się faktem, że krakowski klub jest obecnie jedynym polskim klubem, tak u nas, jakoteż i w prowincyach zabranych. Turniej obecny nosi nazwę jubileuszowego, ponieważ w styczniu 1903 r. obchodzić będzie klub 10 rok swego założenia.

Przytulisko uczestników powstania z r. 1863/4 na ostatniem posiedzeniu wydziału w dniu 17 b. m przyjęło dwóch nowych weteranów i jednego członka wspierającego. Następnie wydelegowało ze swego grona dwóch członków, którzy mają się udać do Wydziału krajowego we Lwowie, celem porozumienia się co do subwencyi na rok bieżący i lata przyszłe. Wreszcie postanowiono w dniach WW. Świętych i Zadusznym urządzić kwestę na cmentarzu i w tym celu uprosić panie do łaskawego współudziału i pomocy w zbieraniu datków na cele „Przytuliska".

Stow. koncypientów adwokackich w Krakowie. Prezes dr Rowiński zaprasza na nadzwyczajne zebranie, które odbędzie się dnia 23 b. m. o godzinie 6½ w lokalu Izby adwokackiej (ul. Gołębia). Porządek dzienny: Zmiana statutu. Ogłoszenie konkursu na prace z zakresu prawa. Wnioski i interpelacye.

† Władysława Izdebska. W sędziwym wieku, lat 73, zmarła wczoraj w Warszawie Władysława Izdebska, pracowita autorka na polu piśmiennictwa dla dzieci i młodzieży. Pracę literacką rozpoczęła zmarła jeszcze w roku 1860 i odtąd stale zasilała pisma utworami o zacnej tendencyi, pisanemi potoczyście. S. p. Izdebska zyskała dwukrotnie odznaczenia na konkursach „Biblioteki Warszawskiej" i dramatycznym imienia Bredkrajcza. Z powieści, wyszłych z pod pióra ś. p. Izdebskiej, powodzeniem cieszyły się: „Naszyjnik babuni", „Wianek", „Praca bogactwem" i t. p.

Ze sfer akademickich. Kółko matematyczno-fizyczne U. U. Jag. odbędzie jutro o godzinie 6 walne zgromadzenie w gmachu uniwersyteckim.

Zjazd koleżeński. Wczoraj odbył się w Krakowie zjazd kolegów, którzy przed 30 laty złożyli egzamin dojrzałości w gimnazyum św. Anny w Krakowie. Z pomiędzy 60 ówczesnych abituryentów zebrało się 26, między nimi: dyrektor gimnazyum w Podgórzu Bednarski, dr Świątek lekarz, pułkownik-audytor Ripper z Wiednia, radca dyrekcyi policyi w Krakowie Władysław Swolkien, sekretarz sądowy Krzyżanowski z Krakowa, radca sądowy Teofil Matusiński z Nowego Sącza, sekretarz sądowy Władysław Majewski z Wadowic i inni. Abituryent z przed 30 lat, ks. kan. Lenartowicz, odprawił nabożeństwo w kościele św. Anny, poczem zebrani zwiedzili Wawel i fotografowali się u p. Miena. Wieczorem odbyła się koleżeńska uczta w hotelu „pod Różą". — W zjeździe wzięli także udział ówcześni profesorowie pp. radca Zgorzalewicz, radca i dyrektor Vimpeller, oraz prof. Miklaszewski.

Nagły zgon. Dzisiejszej nocy zmarł nagle we własnem mieszkaniu Witold Henryk Reisberg, naczelnik oddziału kancelaryjnego II senatu tutejszego sądu krajowego karnego. Służący, wszedłszy dzisiaj zrana do mieszkania zastał Reisberga w łóżku nieżywym. Przywołana pomoc lekarska okazała się nieużyteczną, a lekarz sądowy, dr Schaitter, stwierdził śmierć naturalną. Nieboszczyk ukończył w tutejszym uniwersytecie wydział lekarski, lecz, nie czując powołania do zawodu lekarskiego, wstąpił do sądu, i tu wkrótce, dzięki zdolnościom i zaletom osobistym, otrzymał odpowiedzialny urząd kierownika kancelaryi. Należał do najgorliwszych urzędników i powszechnie był lubiany i poważany. Liczył lat 35. Sekcya zwłok wykaże przyczynę tego niespodziewanego zgonu, gdyż do dnia wczorajszego Reisberg zajęty był pracą biurową i nie skarżył się na dolegliwości.

Niemożliwe stosunki. W ostatnich dniach zamieściliśmy w dzienniku parę notatek na raportach policyjnych opartych, o kradzieżach, bójkach i awanturach, między któremi były krwawe i groźne dla ogółu, walki po szynkach i na ulicach, na noże.— Awanturnicy i przestępcy bądź wymykali się z rąk policyi, bądź też nie byli nawet ścigani bo policya nie wkraczała na teren walki, nie czując się na siłach, bądź też później, aresztowani przez policyę, zostali puszczani przez sąd karny na wolną stopę. Gdy w ostatnim tygodniu zdarzyły się nowe wypadki napadu nożowników na spokojnych ludzi, sfery, do których to należy, pomyślały o zaradzeniu złemu. Pierwszym i głównym warunkiem jest pomnożenie policyi w mieście, przynajmniej o drugą taką ilość, jaka się jej w mieście znajduje, gdyż dotychczas są nietylko ulice, ale dzielnice całe, w których nie postoi noga policyanta. W tym celu w piątek odbędzie się w gmachu magistratu ankieta, złożona z reprezetantów gminy miasta Krakowa i urzędników dyrekcyi policyi, w sprawie tak potrzebnego powiększenia straży wojskowo-policyjnej w naszem mieście. Jest to sprawa, nie cierpiąca zwłoki, obywatele miasta, płacący tak wysokie podatki, mają prawo do tego, aby władze zabezpieczyły im zachowanie mienia i życia, zagrożonego przez ludzi złych i dzikich.

Z sali sądowej. Przed trybunałem karnym, pod przewodnictwem radcy p. Kulikowskiego, rozegrał się epilog procesu głośnego złodzieja-włamywacza Adama Leuchtego, który przed miesiącem za liczne kradzieże przez sąd przysięgłych na więzienie skazany został. Dzisiaj na ławie oskarżonych zasiedli: Leonard Boniakowski, Wiktorya Boniakowska, Józef Jarmuntowski i Elżbieta Rudlicka, oskarżeni o to, że bardzo wiele rzeczy, pochodzących z kradzieży Leuchtego, przechowywali, zakupywali i odsprzedawali ze świadomością że pochodzą z kradzieży.

Na dzisiejszej rozprawie wszyscy oskarżeni tłómaczyli się, że nie wiedzieli, jakoby rzeczy dostarczane im przez Leuchtego pochodziły z kradzieży, gdy jednak śledztwo, przebieg rozprawy i zeznania świadków wypadły obciążająco dla oskarżonych — skazani zostali: Elżbieta Rudlicka na 10 dni aresztu, Józef Jarmuntowski na 3 tygodnie, Leonard Boniakowski na 6 tygodni, a Wiktorya Boniakowska na 1 miesiąc więzienia.

O honor nazwiska. P. Jonas Kempler, kupiec z ulicy Floryańskiej, prosi nas o zaznaczenie, że ani on, ani nikt z jego rodziny, nie ma nic wspólnego, ani w żadnem pokrewieństwie nie pozostaje z rodziną Kemplerów, której proces o lichwę odbył się w tutejszym sądzie karnym.

Heretyk złodziejem kolejowym. Od dłuższego czasu z magazynów kolei północnej od strony Krowodrzy ginęły różne towary, a śmiałość popełnianych tam kradzieży dochodziła niezwykłych rozmiarów. Z wagonów plombowanych ginęły całe paki, kufry, worki pełne różnorodnych towarów, przeważnie kolonialnych, kosze z obraniami, a wszelkie poszukiwania za śmiałymi złoczyńcami spełzły na niczem. Dopiero onegdaj udało się wykryć i uwięzić sprawcę tych kradzieży. Jest nim 32 lat liczący niejaki Piotr Heretyk, rodem z Krakowa, znany i niebezpieczny złodziej, który dobrawszy sobie szajkę sprytnych złodziei, w porozumieniu z nimi okradał wagony kolejowe, a zawsze tak zręcznie, że nigdy na gorącym uczynku złapany nie został. Heretyka aresztował żandarm, a dalsze śledztwo, prowadzone przez krakowską policyę, wydało resztę wspólników. Mianowicie w mieszkaniu małżeństwa: Macieja i Zofii Swierszczyków w Krowodrzy odkryto istny magazyn towarów kradzionych przez Heretyka, a także w mieszkaniu kochanki złodzieja, Józefy Urasińskiej, służącej bez zajęcia. W biurach bezpieczeństwa publicznego „pod telegrafem" znajdują się towary i rzeczy odebrane od szajki złodziei, bardzo wiele jednak rzeczy przepadło, gdyż członkowie szajki posprzedawali je, a pieniądze roztrwonili. Heretyk, Swierszczykowie i Urasińska po uzupełnieniu z niemi śledztwa w policyi oddani zostaną sądowi karnemu.

Gdzie się podziały brylanty? Do tutejszej dyrekcyi policyi nadeszło doniesienie z Ponikowa, własności, p. Dunin-Borkowskiej, o stracie klejnotów. Mianowicie dnia 9 b. m. p. Borkowska mieszkała w Krakowie w hotelu „pod Różą" i stamtąd poleciła jednemu ze służby wysłać swoje rzeczy koleją. Gdy rzeczy przyszły na miejsce, p. Borkowska zauważyła w jednym z koszów, między rzeczami brak kolii bryiantowej, wartości 40.000 koron. Zamknięcie kosza było nienaruszone. Policya wdrożyła energiczne poszukiwania, gdzie się mogły podziać brylanty.

Poświęcenie i otwarcie sanatoryum dla chorób piersiowych w Zakopanem odbędzie się dnia 23 listopada o godzinie 10 rano.

Telefon Czerniowce-Lwów. Dnia 15 b. m. w Czerniowcach odbyło się posiedzenie zwołanej przez bukowiński Wydział krajowy ankiety w sprawie linii telefonicznej. Prawie wszyscy członkowie ankiety wykazywali konieczność telefonicznego połączenia Czerniowiec do linii Lwów-Wiedeń, oraz prawdopodobną rentowność nowej linii telefonicznej, kosztem 300.000 koron zbudować się mającej.

Brody, 21 października. Budżet Izby handlowej na rok 1903 wynosi 33.030 koron. Budżet z każdym rokiem się powiększa, a dodatek 12% na jego pokrycie jest największy w Austryi. Asystentem biura Izby zamianowano Zygm. Rischa.

Wieś.

— Toście państwo pewnie używali na wsi na doskonałym nabiale?

— O tak, codzień świeże mleko i masło sprowadzano z miasta.

Zmarli.

Paulina Michałowska, obywatelka m. Krakowa, przeżywszy lat 69, zmarła dnia 20 b. m. Pogrzeb odbył się dzisiaj.

Jan Zakrzewski, inspektor chowu bydła w galicyjskiem Towarzystwie kredytowem ziemskiem, zmarł we Lwowie w 49 roku życia.

Ze świata.

Barbarzyńcy. W „Dzienniku Śląskim" czytamy: Za polską mowę! We czwartek dnia 9 października stawała przed sądem w Hulczynie jako świadek wdowa Filip z Długiejwsi (Langendorf). Zeznała ona na wstępie, że nie może odpowiadać po niemiecku przy składaniu świadectwa, gdyż nie włada dostatecznie tym językiem. Zastępca prokuratora, burmistrz Woytych z Hulczyna orzekł jednakże, iż ona zna język niemiecki, wskutek czego sędzia Bömper skazał wdowę za „niewłaściwe zachowanie się przed sądem" na 24 godzin niezwłocznego aresztu. Wdowa Filip jest matką pięciorga dzieci i znana w okolicy jako osoba uczciwa i sumienna. Sąd jednak powziął w powyższym przypadku to przekonanie, że wdowa Filip ze wstrętu do języka niemieckiego i uporu nie chciała zeznawać po niemiecku. Ludzie, słyszący ten wyrok sądu hulczyńskiego, byli bardzo zdziwieni.

Usprawiedliwiona demonstracya. Wczoraj rano na politechnice w Wiedniu w sali wykładowej profesora Czubera urządzili słuchacze jego hałaśliwą demonstracyę z tego powodu, że w sali brakło miejsca dla studentów z powodu przepełnienia politechniki. Prof. Czuber wzywał kilkakrotnie studentów do uciszenia się, ale wezwania jego nie odniosły skutku i profesor musiał zaniechać wykładu. Wtedy studenci oświadczyli, że demonstrują nie przeciwko osobie profesora Czubera, ale przeciwko istniejącym na politechnice stosunkom. Tego roku w politechnice wiedeńskiej istnieje takie przepełnienie, że w kilku salach studenci absolutnie nie mogą korzystać z nauki. Studenci wysłali deputacyę do rektora, odpowiedź jego nie zadowoliła ich jednakże, skutkiem czego na zgromadzeniu, w którem wzięło udział około 500 słuchaczy, zapadła uchwała, ażeby nie uczęszczać na wykłady tak długo, dopóki obecny stan rzeczy nie zmieni się. Dziwny to objaw, że studenci muszą chwytać się demonstrowania, ażeby zyskać dosyć miejsca dla słuchania wykładów. — Tak się dzieje w Wiedniu, a cóż dopiero dziać się powinno w Galicyi, gdzie państwo ani o uniwersytety, ani o szkoły średnie prawie całkiem się nie troszczy.

17.732 reklamacyj wniesiono w Wiedniu z powodu oszustw wyborczych, dokonywanych przez partyę Luegera. W liczbie tej mieści się też wiele reklamacyj, które żądają wykreślenia z listy rozmaitych nieboszczyków.

Żydowski pułk zorganizowano niedawno w Nowym Jorku. Podczas pogrzebu starszego rabina Józefa przyszło do awantur; otóż aby na przyszłość czemuś podobnemu zapobiedz i pomagać w takich razach czynnie policyi, zorganizowało się 250 młodych żydów jako pułk. Bogaci żydzi dostarczyli karabinów i innej broni, a prawdziwi żołnierze ćwiczą teraz żydów w obrotach wojskowych. Pułk ten wymówił sobie, iż ma być używany tylko do utrzymywania porządku, w razie wojny zaś z kimkolwiek ma pozostać w domu.

Mianowania. „Wiener Ztg" ogłasza: Minister handlu zamianował starszego zarządcę pocztowego Józefa Piętaka dyrektorem kasy pocztowej we Lwowie.

Wydział krajowy zamianował Stanisława Weigelta asystentem botaniki i fizyologii w Akademii rolniczej w Dublanach.

Z kalendarza. We czwartek 23 października: Ignacego konst. i Seweryna b.; w piątek 24 października: Rafała arch., Feliksa i Fortunata mm.; w sobotę 25 października: Chryzanta, Daryi i Kryspina mm.

Wschód słońca 23 października o godzinie 6 min. 15, zachód o godzinie 4 minut 34, długość dnia godzin 10 minut 19.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 21 października pochmurnie; termometr doszedł od + 3·3 C. do + 14·0 C.; barometr opadał.

Dnia 22 października o godzinie 7 rano stan barometru 746·3 mm, termometru + 6·6 C.

Wiatr zachodni.

Koncert filharmoniczny w teatrze.

Po dwóch pierwszych koncertach, na których dano nam poznać śpiewaków zagranicznych, przyszła wreszcie kolej i na polskie siły, a kto wie, czy okoliczność ta nie rozstrzygnęła o powodzeniu trzeciego z rzędu filharmonicznego koncertu. Atrakcyą prawdziwą i w zupełności uzasadnioną wczorajszego wieczoru był występ pianisty Józefa Śliwińskiego i śpiewaczki pani Miry Heller, dwojga artystów, których imiona budzą zawsze żywe zainteresowanie w sferach muzykalnego świata. A i podstawa tego

koncertu, tj. część orkiestralna, przygotowana z uznania godną starannością przez kapelmistrza p. Hocka, była wysoce artystyczną i w pełni usprawiedliwiającą miano filharmonicznego koncertu.

Józef Sliwiński stoi dziś w pierwszym szeregu naszych najświetniejszych wirtuozów fortepianu. Obok Paderewskiego i Józefa Hoffmanna, trzeci to z rzędu mocarz tego instrumentu, który w grze swej łączy wszystkie zalety, jakich od pianistów dzisiejszych żądać można. Kilkakrotne występy tego znakomitego artysty w Krakowie dały nam już poznać dosyć wszechstronnie bujną organizacyę tego talentu, olśniewającego słuchacza nietylko mistrzowstwem środków technicznych, ale poprawnym i stylowym charakterem interpretacyi tak jasnej i przejrzystej, tak szlachetnej i czystej, tak umiejętnie wyzyskującej wszystkie środki pomocnicze, że gra jego staje się prawdziwą rozkoszą nietylko dla najwybredniejszych znawców, ale i dla tego szerokiego ogółu, który on elektryznje dotknięciem fortepianu, w natężonem skupieniu trzymając uwagę słuchacza.

Wczoraj mieliśmy prawdziwą biesiadę muzyczną, bo na czele produkcyj Sliwińskiego usłyszeliśmy jedno z najświetniejszych dzieł muzyki fortepianowej, przepyszny koncert E-moll Chopina, który dlatego tak rzadko w ostatnich czasach słyszeć można z estrady, że nie wielu już dziś znaleść się może powołanych jego wykonawców. Koncert ten, odegrany z orkiestrą, był świetnym wyrazem twórczej myśli Chopina, artyście zaś dał pole do rozwinięcia wszystkich cech gry szlachetnej, estetycznej, nie służącej efektowi techniki i brawurze, ale nadającej jasny wyraz myśli. A dopełnieniem tego nad miarę porywającego wrażenia było wykonanie drobiazgów Schumanna „Des Abends", „In der Nacht", Etudy Liszta i prześwietnej pieśni Schuberta-Liszta „Auf dem Wasser", po której na ogólne żądanie, zasypywany burzą oklasków, jakich sala dawno nie słyszała, artysta dorzucił mazurek Chopina we własnym układzie.

Pani Mira Heller, jedna z najwybitniejszych naszych śpiewaczek operowych, cieszy się tak ustalonym rozgłosem, że o jej zaletach wokalnych dawno uznanych, zbytecznem byłoby pisać na tem miejscu. Pomimo, że w ostatnich latach śpiewaczka rzadziej słyszeć się daje, artystyczne zasoby głosu zachowały szerokość skali, metaliczne brzmienie w średnim i górnym regestrze. Trudną aryę Saint-Saensa „La Fianceé de Tunbaliez" odśpiewała p. Heller z wytworną deklamacyą i stylowem opanowaniem ducha francuskiej pieśni. Bardzo ładnie wypadła też interpretacya aryi z op. Lary „Messalina" i Massenetowskiego Werthera, po których na ogólne żądanie usłyszeliśmy jeszcze ulubioną piosnkę Niewiadomskiego.

Orkiestra 13 pułku, o której już na wstępie wspomnieliśmy, dodała nie mało wartości koncertowi odegraniem pierwszej części Symfonii C dur Mozarta, oraz muzyki baletowej do „Oniegina". Były to bardze stosowne i piękne ramy do poniedziałkowego niezwykle interesującego koncertu.

W. Pr.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 21 października 1902 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 15·— do 16·30. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Zyto krajowe od 12·50 do 15·—. Zyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 12 — do 12·30. Owies z opłatą akcyzową od 13·70 do 14·—. Groch od 18·— do 26·— Tatarka od 14·— do 19·—. Proso od 11·— do 14·— Fasola od 14·— do 18·—. Jagły od 18 — do 24·—. Siano od 5·— do 6·—. Słoma od 4·20 do 4·60. Koniczyna od 6·— do 6·40. Ziemniaki za hektolitr od 2·60 do 3·60 Jaja za kopę od 3·60 do 4·—. Masła za 1 klg. od 1·60 do 1·80. Masła za garniec od 5·80 do 6·20. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 178·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 14·70. Kapusty świeżej w głowach za kopę 1·80 do 2·40. Rzepak zimowy za 100 klg. od —·— do —·—.

Wiedeń, 22 październ. Pszenica na jesień 7·51 do 7·52. Pszenica na wiosnę 7·51 do 7·52. Żyto na jesień 6.75 do 6·76. Zyto na wiosnę 6·75 do 6·76. Kukurydza na wrzesień-październik 6·85 do 6·88. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —. Owies na jesień 6·60 do 6·61. Owies na wiosnę 6·57 do 6·58. Rzepak na wrzesień-październik —·— do —·—. Rzepak na styczeń-luty —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —.— do —·—.

Usposobienie słabe; pochmurno.

Budapeszt, 22 październ. Pszenica na październik 7·46 do 7·47. Pszenica na kwiecień 7·39 do 7·40. Zyto na październik —·— do —·—. Zyto na kwiecień 6·47 do 6·48. Owies na październik —·— do —·—. Owies na kwiecień 6·28 do 6·30. Kukurydza na maj 5·79 do 5·80. Rzepak na sierpień 11.60 do 11·70.

Chęć kupna mierna, oferty dobre, usposobienie spokojne; pochmurno.

Wiedeń. (Targ na nierogaciznę) Spędzono sztuk ogółem 11.447, które płacono prima 109—111, wyjątkowo 112. średnie i stare 102—108, lekkie 94—100, młode 70—92 hal. — wszystko licząc za klg. żywej wagi.

Ostatnie wiadomości.

— W sprawie posła Lupu uchwaliła komisya konstytucyjna Izby posłów na wczorajszem wieczornem posiedzeniu, że wyrok lwowskiego wyższego sądu krajowego w sprawie radcy sądu krajowego i posła Lupu narusza § 16 ustaw zasadniczych o nietykalności poselskiej; wyrok więc należy znieść jako nieważny.

W dyskusyi nad tą sprawą oświadczył prezydent ministrów dr Koerber, że rząd nie chce w żadnej mierze naruszać prawa nietykalności poselskiej.

— Parlamentarna komisya Koła polskiego uchwaliła wczoraj interpelacyę w sprawie zajść w Bielsku. — Postępowcy niemieccy polecili posłowi Haasemu wnieść interpelacyę w sprawie uroczystości grunwaldzkiej w Bielsku, postanowiono dalej przedsięwziąć środki obronne przeciw taktyce Czechów, którzy z pomocą uroczystości sokolskich i innych usiłują zyskać wpływy w miastach niemieckich.

— Koncentracya stronnictw narodowych czeskich wobec możliwości rozwiązania Rady państwa jest faktem dokonanym. Młodoczesi, Staroczesi (feudali), agraryusze i socyaliści narodowi podpisali wczoraj wspólny manifest do narodu czeskiego, w którym powiedziano między innemi: „Uchwaliliśmy na wypadek rozwiązania Izby i rozpisania nowych wyborów na podstawie obecnego stanu posiadania mandatów poszczególnych czeskich stronnictw ułożyć wspólną listę kandydatów, i obowiązujemy się słowem honoru, że jedno stronnictwo nie będzie drugiemu przeciwstawiać kandydatów i zarówno publicznie, jakoteż poufnie nie będą przeciw sobie agitowały, lecz owszem przy wyborach będą się nawzajem solidarnie popierały".

Wobec tej koncentracyi czeskiej dr Koerber namyśli się jeszcze dobrze, czy wskazanym środkiem byłoby rozwiązanie parlamentu.

— Parlament niemiecki przyjął wczoraj wniosek komisyi dla taryfy cłowej ażeby cło na żyto podwyższono na 5 i pół marki, cło na przenicę na 6 mk. (Projekt rządowy ustanawia w obu pozyczach cło w wysokości 5 mk.). Hr. Bülow oświadczył poprzednio, że rząd uchwały tej nie zaakceptuje.

Kronika lwowska.

Lwów, 21 października.

Z teatru lwowskiego. Dyrekcya zaangażowała tenora bohaterskiego p. Męcińskiego na sezon bieżący.

Egzamina piśmienne pod nadzorem (klauzurowe) kandydatów zawodu nauczycielskiego w gimnazyach i szkołach realnych, odbędą się we Lwowie w dniach 13 i 14 listopada b. r. Egzamina ustne rozpoczną się dnia 17 listopada. Kandydaci, którzy zamierzają przystąpić do egzaminu w tym terminie, winni o tem zawiadomić dyrekcyę komisyi egzaminacyjnej najpóźniej do dnia 6 listopada.

Zjazd droguerzystów galicyjskich, celem omówienia stosunków zawodowych, odbędzie się w niedzielę 26 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali Towarzystwa pedagogicznego, przy ul. Zimorowicza we Lwowie.

Jubileusz. Władysław Gubrynowicz, współwłaściciel firmy wydawniczej we Lwowie, obchodził 50 rocznicę pracy w zawodzie księgarskim.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We czwartek: „Świat na opak".
W piątek: „Śpiący rycerze".

(*Telefonem 22 października*)

Lwów. Inauguracya w szkole nauk politycznych odbyła się we Lwowie wczoraj wieczorem przy licznym udziale publiczności. Na uroczystość przybyli rektorowie uniwersytetu i politechniki dr Ochenkowski i Fiedler i członek Wydziału krajowego p. Romanowicz. Słowo wstępne wygłosił przewodniczący szkoły p. Przysiecki, zaznaczając, że myślą przewodnią założycieli tej szkoły było stworzenie ogniska dla uprawiania głównych działów nauk społecznych, a w szczególności takich, które zmierzają do wszechstronnego umiejętnego poznania naszego społeczeństwa i narodu. Tow. szkoły nauk politycznych jest Towarzystwem miłośników tych nauk i dążyć będzie do założenia i oparcia na silnej podstawie instytutu, poświęconego badaniom umiejętnym nad stanem społeczeństwa w dobie porozbiorowej współczesnej. Najpoważniejsze koła naukowe Lwowa, Krakowa i Warszawy przyrzekły pomoc Towarzystwu, za co składa imieniem Towarzystwa podziękowanie w ręce rektora uniwersytetu lwowskiego.

Imieniem zarządu Towarzystwa powszechnych wykładów uniwersyteckich przyrzekł następnie profesor Twardowski jak najwydatniejsze poparcie dla szkoły.

P. Kulczyński wygłosił wykład na temat „Pojęcie i przedmiot socyologii".

Lwów. Dziś o godzinie 12 w południe odbyło się w auli tutejszego uniwersytetu uroczyste pożegnanie przeniesionego w stan spoczynku dra Tadeusza Pilata, obecnego zastępcy marszałka krajowego. Imieniem senatu pożegnał ustępującego profesora rektor Ochenkowski, imieniem wydziału prawniczego prof. Janowicz, imieniem młodzieży akademickiej p. Remizowski. Profesor Pilat podziękował za słowa uznania i zapewnił, że na nowem stanowisku również dla dobra kraju pracować będzie.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 22 października.

O kasę św. Wacława.

Praga. Arcybiskup praski, kardynał ks. Skrbeńsky, subskrybował 100.000 koron na rzecz funduszu gwarancyjnego dla kasy św. Wacława i przyrzekł w razie potrzeby dalszą pomoc. Arcybiskup oświadczył, że zależy mu wiele na utrzymaniu kasy i wyraził życzenie, ażeby duchowieństwo przyczyniło się do jej utrzymania. Fundusz gwarancyjny wynosi obecnie 826.000 koron.

Budżet węgierski.

Budapeszt. W Sejmie węgierskim przedłożono dziś budżet, który wykazał wydatki zwyczajne i nadzwyczajne w sumie 1.090,462.000 K, ogólne dochody zaś w sumie 1.090,936.000 koron. Nadwyżka wynosi 437.000 kor. Między wydatkami znajduje się także nowa pozycya 2,000.000 koron na podwyższenie listy cywilnej.

Odkręcenie szyn.

Petersburg. Skutkiem złośliwego porozkręcania śrub i usunięcia jednej szyny wykoleił się na stacyi Dynaburg pociąg pospieszny, zdążający do Petersburga. Z personalu służbowego odniosło 4 osoby ciężkie rany, zaś 3 lekkie, jeden podróżny ciężko ranny. Jeden wagon III, jeden II i jeden I klasy, oraz wagon sypialny odniosły uszkodzenia.

Niedoszły zamach na Loubeta.

Paryż. „Agencya Havasa" powtarza za „Figarem", jednakże z wielką rezerwą, wiadomość, że wczoraj aresztowano anarchistę w chwili, kiedy uzbrojony w sztylet i rewolwer, usiłował przez parkan przeleść do ogrodu Pałacu Elizejskiego, gdzie, jak wiadomo, mieszka prezydent republiki.

Koniec strejku amerykańskiego.

Wilkesbare. Zjazd górników przyjął jednomyślnie wśród hucznych oklasków do wiadomości sprawozdanie komisyi o uchwaleniu propozycyi Roosevelta, według której spór przekazany będzie sądowi polubownemu. We czwartek nastąpi ogólny powrót do pracy. — Wobec tego strejk uznany został za ukończony.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej odczytano następujące wnioski i interpelacye.

Holansky i tow. zgłaszają wniosek nagły w sprawie ustanowienia dowodu uzdolnienia w przemyśle szynkarskim.

Primavesi i tow. interpelują w sprawie zajść, spowodowanych przez Czechów w Izbie handlowej w Ołomuńcu. Interpelacya przypomina, że Czesi przy pomocy różnych instrumentów wyprawiali krzyki a nawet przynieśli z sobą na posiedzenie tuby z gazami; sekretarz Izby z powodu tego zachorował. Interpelanci domagają się, aby prokuratorya państwa wdrożyła śledztwo.

Reichsstaedter, Stransky i tow. interpelują w sprawie unieważnienia wyborów prezydyum Izby handlowej w Ołomuńcu, bo wybory odbyły się nielegalnie.

O skandale w Bielsku.

Haase, Demel i tow. interpelują prezydenta ministrów, jako kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych, w sprawie zajść w Bielsku, jakie się wydarzyły w niedzielę podczas otwarcia „polskiej chrześcijańsko-socyalnej" Czytelni. („Świnia wór drze i kwiczy". Przyp. red.). Interpelanci wskazują, że uroczystość ta była dalszym krokiem w zdobywaniu Śląska przez Słowian przy pomocy państwowych i zagranicznych (!) środków i gwałtem Polaków, dokonanym na Niemcach. Wobec prowokacyjnego zachowania się Polaków, burmistrz Bielska zabronił urządzenia uroczystości, tem bardziej, że i katolickie stowarzyszenie (!) w Bielsku w rezolucyi zaprotestowało (!) przeciw usiłowaniu zakłócenia narodowego i wyznaniowego spokoju. Mimo to rząd śląski zniósł zakaz burmistrza i zezwolił na urządzenie uroczystości pod pewnemi warunkami. Mimo wszelkich środków ostrożności (!) nie można było zapobiedz (!) zajściom, prowokującym niemiecką ludność Bielska. Dzięki tylko energicznemu wkroczeniu burmistrza (pięknie wkraczał, Przypisek red.) i rozwadze większej części ludności niemieckiej, nie przyszło (?) do wykroczeń. (Jak się też nie wstydzą interpelanci takie brednie pisać! Przyp. red.).

Urządzenie uroczystości i życzliwe wobec niej zachowanie się rządu krajowego na Śląsku wywołało żywe zaniepokojenie u niemieckiej ludności i nieufność, czy zyska ona należytą ochronę. — Dlatego interpelanci zapytują:

1) Czy prezydentowi ministrów znane jest zachowanie się rządu śląskiego wobec zaszłej prowokacyi?

2) Co prezydent ministrów zamierza uczynić, aby tego rodzaju prowokacye (!) na przyszłość się nie powtórzyły?

O równouprawnienie na Śląsku.

Z kolei przystąpiono do dalszego ciągu rozpraw nad nagłym wnioskiem Hrubego w sprawie językowych kwalifikacyj urzędników na Śląsku.

Franciszek Hofman polemizuje z Hrubym, twierdząc, że on chce zakłócić spokój narodowościowy na Śląsku. Czechom nie wystarcza równouprawnienie, oni chcą hegemonii we wszystkich urzędach. Dążenia Słowian doznają poparcia ze strony rządu, jak to przyznał we wczorajszej swej mowie dr Koerber. Dwie trzecie urzędników na Śląsku mówi językami słowiańskiemi. Czesi i Polacy są mimo to niezadowoleni, oni chcą, aby wszyscy urzędnicy mówili wyłącznie słowiańskiemi językami, a niemiecki chcą wyrugować. Mowca zarzuca Hrubemu, że sam będąc urzędnikiem, wobec tak prowadzonej agitacyi, sam nie może być bezstronnym.

Głosy: Denuncyant!

Pos. Hofman wywodzi dalej, że rząd przez subwencyonowanie szkół nie-niemieckich na Śląsku zachęca tylko Czechów i Polaków do walki przeciw Niemcom. Krytykuje ostro subwencyonowanie i zamierzone upaństwowienie polskiego gimnazyum cieszyńskiego, które uważa za zupełnie zbyteczne i kończy prośbą do rządu, by Niemcom zwrócił wszystko, co Polacy i Czesi na Śląsku im zabrali.

Do głosu zapisany był następnie pos. Dyk, lecz nie mógł odrazu przemawiać, gdyż powstała wielka wrzawa. Poseł Eldersch wydaje okrzyki, skierowane przeciw Dykowi, któremu zarzuca, że starał się zapomocą pieniędzy wpływać na Czechów wiedeńskich, by głosowali na antisemitów podczas wyborów do Sejmu.

Pomiędzy posłem Albrechtem a Brzeznowskym przychodzi do bardzo żywej wymiany słów, tak, iż była obawa, że się pobiją. Prezydent podczas całego tego zajścia dzwonił.

Gdy się uspokoiło, zabrał głos poseł Dyk. Gdy począł jednak przemawiać, odezwały się okrzyki: „Stuguldenowy Dyk!" — Poseł Dyk popiera nagłość wniosku Hrubego.

Na wniosek posła Tollingera dyskusyę zamknięto i przystąpiono do wyboru mowców generalnych.

Na mowców generalnych wybrano Daszyńskiego (pro) i Lindnera (contra).

Lindner zabiera pierwszy głos i zauważa, że na Śląsku wschodnim wśród Niemców niema zbyt wielkiego ruchu narodowego. Mowca czyni zarzut posłowi Hrubemu z powodu jego twierdzenia, że na Śląsku niema ustawy dla urzędników i dla władz. Niemieccy urzędnicy w rzeczywistości nie wysuwają się ze swoją narodowością. Spokój w walce narodowościowej może być stracony przez zaprowadzenie języka niemieckiego jako państwowego. Wniosek posła Hrubego zamierza tylko rozbudzić drzemiącą obstrukcyę i wywołać niecierpliwość u narodowości. — Wkońcu stara się mowca odeprzeć zarzuty, poczynione niemieckim urzędnikom, którzy wypełniają tylko swój obowiązek. (Oklaski u Niemców).

Daszyński wskazuje na narodowy program partyi socyalno-demokratycznej. W ramach tego programu żaden naród nie może być ukróconym w swoich prawach narodowościowych.

Pommer: Dotychczas jeszcze żaden socyalny demokrata nie przemawiał za Niemcami, dopiero dziś pierwszy przemawia na korzyść Polaków.

Daszyński odpowiada Pommerowi.

Pommer: Pan mnie prowokujesz swoją mową. (Śmiech na sali).

Daszyński zaznacza, że socyalni demokraci dalecy są od tego, by któremukolwiek narodowi narzucać obcy język. Wszystkie narody tego państwa dojdą kiedyś do pełnego uznania swoich praw narodowych.

Socyalni demokraci nie mają też zamiaru ukrócać języka niemieckiego. Z tego powodu mowca tylko z tem zastrzeżeniem głosować będzie za wnioskiem nagłym, jeżeli zamiast słów: „w Księstwie Śląsk", będą postawione słowa: „w polskiej i czeskiej części kraju".— Mowca wywodzi dalej, że ruchu narodowego nie należy odnosić do chuci narodowej, lecz do potrzeb narodowych ludu, poza walką narodową kryje się walka o prawa polityczne i socyalne, a żadne reformy językowe nie pomogą prawom narodowym, jak długo nie zmieni się powierzchowne traktowanie sprawy. — Mowca wskazuje na to, że w kwestyi narodowej występują coraz bardziej indywidua podejrzane, które, popełniwszy rozmaite niewłaściwości, aby się chronić, biorą się do sprawy narodowej i chronią się pod flagę narodową, by korzystać z nienaruszalności.

W ostrych słowach atakuje mowca posła Dyka. Wkońcu zauważa mowca, że Młodoczesi nie powinni byli w walce tak poważnej stawiać takie indywiduum, jakiem jest poseł Dyk. Walka narodowościowa jest małostkową waśnią wobec ważnych i podstawowych interesów ludów. Gdy się naród pod politycznym i socyalnym względem wyemancypuje, narodowość osiągnie to znaczenie, jakie powinna mieć, a jestto tylko możliwem za pośrednictwem zniesienia przywilejów wyborczych pewnych klas

Narodowość urzędników nie wchodzi tu w rachubę, ponieważ w Austryi nie ma wogóle żadnej narodowej biurokracyi, istnieje tylko pewna kasta, która swe własne interesa popiera. Szczególnie demokraci mają odwagę oświadczyć, że walka narodowa pozostanie bez rezultatu i wcale się nie mylą przypuszczając, że wniosek ten zupełnie nie przejdzie.

Nowe awantury.

Nastąpiły faktyczne sprostowania. Podczas mowy Sehnala powstał straszny tumult między posłami czeskimi a Wszechniemcami Bergerem, Schoenererem i Gloecknerem.

Berger krzyczy: Lausbuben!

Reichstaedter: Odszczekaj lub otrzymasz policzek!

Socyaliści czescy z pięścią dążą do Wszechniemców.

Ledwie ich rozłączono.

Klofacz stawia wniosek o wybór komisyi dla wyrażenia nagany dla kilku posłów Wszechniemieckich.

Wicepr. Kaiser zawiesza posiedzenie na kilka minut.

Głosowanie.

Po dalszych faktycznych sprostowaniach przystąpiono do głosowania i nagłość wniosku p. Hruby'ego odrzucono. Za nagłością głosowała cała prawica i socyaliści. Centrum katolickie głosowało przeciw. (Za 128, przeciw 88 — brak więc było $^2/_3$ większości.

Godzina 4 — posiedzenie zamknięto.

Burzliwe sceny.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa przyszło dwukrotnie do burzliwych scen podczas dyskusyi nad nagłością wniosku posła Hrubego. Mianowicie podczas mowy posła Dyka na korzyść żądań śląskich Wszechniemcy bezustannie wyprawiali hałasy. Gdy poseł Dyk pomimo tego mówił dalej, zawołał Wszechniemiec Lindner: Wszystko to nieprawda, polskie rodziny robotnicze na Śląsku same żądają nauki niemieckiej dla swoich dzieci.

Poseł Albrecht (Wszechniemiec): Wszyscy tam rozumią po niemiecku i pragną nauki niemieckiej.

Poseł Brzeznowsky (Czech). Milcz pan! Zbogaciłeś się przecie pracą i potem czeskiego ludu! (Albrecht jest właścicielem fabryki na Morawach).

Albrecht: A pan wzbogacasz żydów, kupując od nich.

Brzeznowsky: Pańska matka była Czeszką, bo mówiła po czesku.

Albrecht (przyskakując z wzniesionemi pięściami do Brzeznowsky'ego): Milcz, obrzydliwy drabie, nie obrażaj mojej matki.

(Prezydent dzwoni, lecz nikt go wśród wrzawy nie słucha).

Brzeznovsky: Czy to obraza, gdy się kogo nazwie Czechem?

Albrecht: Jak śmiesz, drabie, coś podobnego mówić o mojej matce? Ona była Niemką, ty kłamco bezwstydny!

Brzeznovsky przyskakuje do Albrechta. W tej chwili nadbiegli inni posłowie i rozdzielili ich, zanim przyszło do bójki. Lecz wrzawa nie ustała.

Druga awantura powstała, gdy przy końcu dyskusyi radykał czeski Czerny zaczął przemawiać po czesku. Wśród Wszechniemców powstało wielkie wzburzenie. Berger i Schönerer krzyczą: Do karczmy z tobą, tam tylko mówi się po czesku.

W tej chwili zapanowała taka wrzawa, że ani słowa zrozumieć nie było można. Dzwonka prezydenta nie było słychać wcale.

Przeciwko Niemcom w Białej.

Wiedeń. Dziś wniósł poseł Kubik interpelacyę w sprawie gwałtów, jakich się dopuszczają Niemcy w okolicy Białej, mianowicie w Halcnowie i Lipniku na ludności polskiej. Interpelacya podaje wprost sensacyjne szczegóły. Kubik stwierdza, że między Niemcami w tych miejscowościach krzątają się agitatorowie, którzy propagują ruch »los von Rom«, a równocześnie podbudzają Niemców przeciwko Polakom. W Halcnowie agitował także schoenererowiec poseł Türk. Doszło do tego, że Polacy w tych stronach obawiają się wieczorem wyjść z domu, gdyż Niemcy napastują ich na każdym kroku. Księdza proboszcza Rączkę napadnięto gdy wracał od chorego. W ostatnim czasie podpalono cztery domy polskie, podpalaczami byli Niemcy. Do zastępcy wójta w Halcnowie Głuszka strzelano. Interpelacya żąda ustanowienia w Halcnowie posterunku żandarmeryi dla zabezpieczenia życia i mienia ludności polskiej. Halcnów liczy 2100 mieszkańców, w tej liczbie $^2/_3$ Niemców.

Pośrednicy Dra. Koerbera.

Wiedeń. Z inicyatywy b. ministra Madejskiego odbywają się między nim oraz posłami Rapaportem i Walewskim z polskiej strony, a Mengerem i Stürghkiem z niemieckiej strony konferencye **w celu zbliżenia Koła polskiego do lewicy niemieckiej.** Chodzi głównie o utworzenie nowej koalicyi dla **wzmocnienia stanowiska Dra Koerbera,** które przez rozmaite wpływy postronne, i to bardzo możne, jest zachwiane.

W tej chwili powołano Walewskiego znów do Dra. Koerbera, gdzie spotkać się ma z Mengerem. Podobno i Dr. Piętak popiera usilnie myśl utworzenia takiej koalicyi.

Wiedeń. Słychać, że jak z jednej strony dr Körber usiłuje pozyskać Polaków dla koalicyi z Niemcami, tak z drugiej strony Staroczesi starają się o zbliżenie Polaków do Czechów. W Kole są więc dwa prądy, co dowodzi, że polityka wolnej ręki stała się zupełnie jałową.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Podziękowanie.

Podpisani składają Wielmożnemu Panu
Docentowi Drowi Bossowskiemu
serdeczne, z głębi serca płynące podziękowanie, za mistrzowskie wykonanie nader trudnej operacyi, — dzięki której syn nasz odzyskał zdrowie.

Dawid Infeld z żoną.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 23 października. Zamknięcie giełdy o g. 3 30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 670·25. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 702·50 Akcye Anglobanku 273·50 Akcye Unionbanku 530 — Akcye Länderbanku 389·—. Akcye Bankvereinu 450·25. Akcye Bodencredit 914 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 702·25. Akcye kolei południowej 74·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 458·—. Akcye kolei Północnej —·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 562 —. Akcye Alpiny 347·— Akcye Rima-Muranyi 466·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1390·—. Akcye fabryki broni 300 —. Akcye tureckie tytoniowe 324·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·60. Renta majowa 100·60. Austryacka renta koronowa 100·10. Węgierska renta koronowa 97·40. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·90 4% Listy Banku krajowego 96·65. 4½% Listy Banku krajowego 101·—. 4% Listy Banku hipotecznego 95·75 4½% Listy Banku hipotecznego 100·15. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·45. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·—. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·75. Losy tureckie 111·50. Marki 116·92. Ruble 252·50.

Cukier 20·45 (stały), spirytus 37·40 (bez zmiany). — Nafta (bez zmiany).

Usposobienie słabsze, zamknięcie lepsze.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 22 października 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	70	117	30
Franki papierowe	95	—	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	12
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100	—	100	75
4% „ „ „ „	95	50	96	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100	75	101	75
4% „ „ „ „	96	50	97	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96	—	—	—

Nr. 6491. 2445

Obwieszczenie dzierżawy.

Rozprawa odbędzie się: dnia		w biurze		dla Stacyi dzierżawnej	z tegoczesnemi miejscami konkurencyjnemi	na czas od	na czas do	na następne potrzeby zaopatrzenia wojska: dziennie à porcyj, chleb 840 gramów	owies 840 gramów	owies 4200 gramów	owies 5040 gramów	Obok podana potrzeba na 12 miesięcy obliczona wynosi co do chleba porcyj à 840 g	chleba mąki q	owsa q	Wadyum co do chleba Koron	Wadyum co do owsa Koron
1. Dla garnizującego wojska i oddziałów, osób izolowanych i obrony krajowej.																
3	września 1902 r. o godzinie 10ej przed południem	c. i k. wojskowego magazynu prowiantowego	Tarnowie	Nowy Sącz		1 stycznia 1903 r.	31 grudnia 1903 r.	857	—	—	—	310000	1840	—	2000	—
4			Ołomuńcu	Karniów				360	—	9	—	131400	782	138	900	100
				Cieszyn				1864	—	66	—	680360	4050	1012	5000	700
				Bielsko				322	—	8	—	117530	700	123	700	100
				M. Hranica				491	—	—	—	179215	1066	—	1400	—
7				Prościejów				165	130	160	—	60225	358	2851	400	2000
				Przerów				299	—	303	—	109135	650	4645	700	3600
				Bzenez				304	—	—	—	110960	660	—	700	—
				Szumberg				614	—	18	—	224110	1334	276	1400	200
6			Krakowie	Kęty				—	6	156	—	—	—	2374	—	1600
				Niepołomice				—	6	165	—	—	—	2510	—	1800
2. Dla urlopników, rezerwistów, rezerwy zapas. i obrony kraj. powołanych do ćwicz. w broni (w przybliżeniu).																
3			Tarnowie	Nowy Sącz		Jak wyżej		30000	—	—	—	—	—	—	200	—
4			Ołomuńcu	Karniów				3600	—	—	—	—	—	—	25	—
				Cieszyn				30000	—	—	—	—	—	—	250	—
				Bielsko				3600	—	—	—	—	—	—	25	—
				M. Hranica				15000	—	—	—	—	—	—	100	—
7				M. Szumberg				24000	—	—	—	—	—	—	170	—
3. Dla przemarszu.																
Według lit. C-c punkt IV. zeszytu warunkowego.																

Poszczególne postanowienia.

1. **Do rozprawy przyjęte będą tylko pisemne oferty.** Każdy przedsiębiorca, który komisyi rozpraw nie jest dostatecznie znanym, ma dołączyć **świadectwo swej rzetelności i możności dostawy** na dzierżawę, o którą się ubiega datowane nie wcześniej nad dwa miesiące od daty niniejszego ogłoszenia.

Do wystawienia takich świadectw, w rejestrze handlowym protokołowanym firmom, są upoważnione Izby handlowo-przemysłowe, w których okręgu firmy mają swoją siedzibę. Osobom trudniącym się interesami handlowo-przemysłowemi, a niemającym protokołowanej firmy, wystawią świadectwa te przynależne do miejsca zamieszkania władze polityczne pierwszej instancyi (c. k. Starostwa powiatowe).

Aby rzeczone świadectwo rzetelności i możności dostawy otrzymać, wniosą strony do swoich Izb handlowych i przemysłowych, a względnie do politycznej władzy powiatowej przy załączeniu marki stemplowej na 1 koronę podanie, w którem ma być podany cel, do jakiego ono jest potrzebne, a to przez dokładne wymienienie rzeczy wydzierżawić się mającej.

W podaniu ma być wymieniony dzień rozprawy z prośbą, aby świadectwo to zostało przesłane w osobnej kopercie do tego magazynu prowiantowego, w którym na ten artykuł rozprawa się odbywa.

Na podanie takie wyda proszącemu Izba handlowa i przemysłowa, a względnie polityczna władza powiatowa rezolucyę, opiewającą, że żądane świadectwo w drodze urzędowej do władzy przez podającego wskazanej, przesłanem zostanie. Rezolucyę tę nyleży dołączyć do oferty. Jest zatem rzeczą oferenta postarać się o przesłanie w swoim czasie tego świadectwa, jak i o to, żeby ono najpewniej na dzień przed rozprawą do urzędu rozprawę przeprowadzającego nadeszło.

Następstwa za opóźnienie w przesłaniu ponosi oferent.

2. **Oferty** mają by oddane komisyi rozpraw w dniu przeznaczonym do rozprawy dla dotyczącej stacyi **najpóźniej do godziny 10 przed południem.** Oferty imieniem i spółki podpisane, wówczas uwzględnione będą, jeżeli imiennie podanem zostanie, którą osobę za spólnika uważać należy.

Później lub drogą telegraficzną nadeszłe oferty, następnie oferty, które obowiązują na krótszy czas, niż na termin 12 dni, lub też oferty, w których jest zawarunkowana mniejsza kaucya, wreszcie oferty z podaniem zbiorowych cen ilości zeszytu warunkowego nieodpowiedniej, wreszcie oferty warunkom obwieszczeń nieodpowiadające nie będą uwzględnione.

Należy unikać o ile możności wszelkich poprawek w ofercie. Jeżeli jednak mimo to poprawki zachodzą, to należy dodać do nich zawsze podpis oferenta. W razie **różnicy cen oznaczonych w ofercie liczbami i literami, uważane będą za ważne te, które oznaczone są literami.**

3. Oferenci muszą się zrzec zachowania ustawionych terminów ze strony zarządu wojskowego co do przyjęcia ich ofert, jak to oznacza w §. 862 kodeksu cywilnego i artykułach 318 i 319 kodeksu handlowego względem oświadczenia przyjęcia jakiego przyrzeczenia lub oferty.

4, **Wadyum musi być w ofercie dokładnie wyszczególnione**, i wynosić musi 5% sumy oferowanej. Gminy, producenci i stowarzyszenia gospodarcze uwolnione są od złożenia wadyum i kaucyi od tych dostaw, których własnemi siłami, a względnie z własnej produkcyi dostarczyć są w stanie.

5. Chleb i owies ma być co pięć dni naprzód w miejscu odbiorczem bezpośrednio uprawnionym oddawany

6. Składy dzierżawców nie mogą być nad 1·9 km. od budynków wojskowych oddalone, gdyby jednak odległość takowych nad 1·9 km. wynosiła, dzierżawca ma dowóz chleba i owsa uskutecznić swoim kosztem; wyjątek zachodzi w stacyi Hranicach, gdzie potrzebna ilość chleba i owsa dla kadeckiej szkoły kawaleryi na każdy termin fasowania do budynku tejże dostawioną być ma i przy odległości niżej 1·9 km. Zostawia się do woli oferentowi umieścić cenę przewozu w cenie oferowanej za artykuł lub też za przewóz podać osobną cenę. Jeżeli w ofercie nie będzie zamieszczoną cena za przewóz, to się przyjmie, że mieści się ona w cenie oferowanej.

Aby odbiór nie trwał dłużej nad jedno południe, należy dostawić furmanki w dostatecznej ilości.

Gdyby jednak w tym względzie powstały jakie nieprawidłowości, zostaną one usunięte przez lokalną komisyę, a przewodniczący komisyi dostawi jej furmanek na koszt i niebezpieczeństwo dzierżawcy.

Dzierżawcy owsa dający potrzebną ilość najmniej dla jednego szwadronu muszą mieć młynek do czyszczenia zboża, miarę hektolitrową ze stryohulcem i małą wagę z ciężarkami.

8. Żołnierzy magazynów prowiantowych wojskowych nie może się stawiać dzierżawcom do dyspozycyi, dlatego też wszelkie dotyczące podania nie będą uwzględnione.

9. W stacyach w Cieszynie i w Przeworowie rezerwowy zapas mąki na chleb i zapas owsa, zaś w Nowym Sączu i Mor. Hranicy tylko zapas mąki, w Kętach i Niepołomicach, znów zapas owsa ma być utrzymywanym w trzechmiesięcznej ildści, w innych zaś stacyach w jednomiesięcznej ilości.

10. **Wszelkie bliższe warunki** można przejrzeć w kancelaryi **magazynu potrzeb wojskowych w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu**, we wszystkich powiatowych władzach (starostwach) jak i w głównych (krajowych) towarzystwach gospodarczych, gdzie się także znajduje wypracowany zeszyt warunków z daty 16. października 1902 roku.

W wymienionych magazynach prowiantowych mogą być także wydane przepisane zeszyty warunkowe za złożeniem 56 halerzy, następnie blankiety drukowane na oferty bezpłatnie, na co tem bardziej zwraca się uwagę przedsiębiorców, że każda oferta musi być ułożona bezwarunkowo według poniżej umieszczonego formularza.

11. **Każdy oferent jest już z dniem odesłania oferty zobowiązany dotrzymać warunków podanych w zeszycie warunkowym i ma wyraźnie w ofercie nadmienić, że poddaje się bez zastrzeżeń warunkom wymienionym w zeszycie dzierżawnym.**

Kraków, dnia 16. października 1902.

Z intendentury c. i k. 1-go korpusu.

Offerts-Formulare.

1 Krone Stempel

Eventuell Stampiglie des Offerenten

OFFERT.

Ich Gefertigter erkläre hiemit infolge Kundmachung Nr 6491 vom 16. October 1902 fur die Arendierungs-Station . . . .
1 Portion Brot à 840 Gramm zu . . . . H. sage! . . . . Heller,
1 Portion Hafer à 4200 Gramm zu . . . . H. sage! . . . . Heller,
auf die Zeit von 1. Jänner 1903 bis Ende Dezember 1903 abgeben, die Durmarschverpflegung nach den Punkten C—c . . . . des Artikels IV. des Arendierungs-Bedingnissheftes besorgen und für dieses Offert mit dem beiliegenden Vadium von . . . . K. bestehend . . . . sovie mit meinem gesammten beweglichen und unbeweglichen Vermögen haften zu wollen.
Ferner verpflichte ich mich, im Falle als ich Ersteher bleiben sollte, längstens binnen 14 Tagen nach hievon erhaltener ämtlicher Verständigung das Vadium auf die 10 prozentige Caution zu ergänzen, und räume, wenn ich dieses unterliese, der Heeres-Verwaltung das Recht ein, diese Ergänzung selbst durch Rückbehalt des Arendierungs-Verdienstes durchzuführen.
Ich erkläre, dass ich mich den Bedingungen des Arendierungs-Bedingnissheftes de dato 16. October 1902 unterwerfe.
Laut anruhenden Bescheides der/des . . . . . . zu . . . . wird mein Soliditäts- und Leistungsfähigkeits-Zeugniss direct dem k. u. k. Militär Verpflegs-Magazine in . . . . übermittelt werden.
. . . . am . . . . ten . . . . 1902.
Unterschrift (Vor- und Zuname) des Offerenten (bei Angabe der Beschäftigung desselben)
wohnhaft in

Ofertę należy zapieczętować i na wierzchu koperty dodać:
Offert infolge Kundmachung vom 16. October 1902 zur Verhandlung . . . . ten Dezember 1902.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.